

Piotr ŚLĘCZKA SDS

## JAKIEJ ETYKI DOMAGA SIĘ ROZWÓJ NAUKI?

Zdecydowane przyspieszenie rozwoju dyscyplin naukowych określanych mianem science, które dokonało się w ubiegłym stuleciu, zaskoczyło samych uczonych. Środowiska naukowe, a wraz z nimi całe społeczeństwa weszły w wiek dwudziesty pierwszy w klimacie gorących dyskusji, zwłaszcza wokół zagadnień z zakresu bioetyki. Dyskusje te świadczą o tym, iż demokratyczne społeczeństwa dwudziestego pierwszego wieku nie godzą się na przekazanie uczonym pełnej dowolności w wyborze przedmiotu ich badań. Ograniczanie przez społeczeństwo dowolności badań prowadzonych w laboratoriach okazuje się jednak zadaniem niełatwym – przede wszystkim dlatego, że kryteriów tego ograniczania nie sposób się doszukać w naukach przyrodniczych. Dlatego też liczni przedstawiciele nauk typu science dostrzegają obecnie nagłą potrzebę tak zwanej aksjologizacji nauki.

Komitet Etyki w Nauce przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk jest jednym z licznie powstających w ostatnich latach gremiów, w których analizowane są problemy etyczne związane z rozwojem różnych dziedzin nauki. Komitet Etyki w Nauce organizuje konferencje poświęcone problematyce zagrożeń, ja-

kie dla człowieka i dla środowiska naturalnego niesie ze sobą współczesny rozwój możliwości badawczych. Część materiałów z konferencji, które odbyły się w latach 1999-2002, zebrano w pozycji książkowej zatytułowanej *Etyczne problemy wynikające z rozwoju nauki* wydanej staraniem Centrum Upowszechniania Nauki PAN pod redakcją prof. Mariusza M. Żydowo<sup>1</sup>.

Interesujące dopełnienie „Wstępu” autorstwa redaktora tomu stanowi zamieszczony na początku książki krótki artykuł brytyjskiego fizyka, laureata pokojowej nagrody Nobla z roku 1995, Josepha Rotblata, zatytułowany *Przysięga Hipokratesa dla uczonych*. Autor polemizuje w nim z tezą, iż moralne zobowiązania uczonych kończą się w momencie podania do publicznej wiadomości wyników rzetelnie przeprowadzonych badań, nie obejmują zaś troski naukowców o praktyczne zastosowania tych wyników. Rotblat twierdzi, iż postawa amoralizmu w nauce w rzeczywistości prowa-

<sup>1</sup> *Etyczne problemy wynikające z rozwoju nauki*, red. M. M. Żydowo, Centrum Upowszechniania Nauki PAN, seria: „Problemy Naukowe Współczesności”, [Warszawa] 2003, ss. 270.

dzi do antymoralizmu, gdyż pozwala uczonym unikać osobistej odpowiedzialności za konsekwencje prowadzonych przez siebie badań. W świecie współczesnym postawa taka wpisuje się w społeczno-kulturową tendencję do nadmiernego podkreślania znaczenia praw, jakimi cieszy się człowiek, przy jednoczesnym minimalizowaniu jego osobistej odpowiedzialności za podejmowane działania. Ponieważ działalność naukowa bezpośrednio wpływa na kształt życia społecznego, uczeni winni być świadomi szczególnej odpowiedzialności, która na nich spoczywa. Rotblat proponuje, aby młodzi naukowcy u progu samodzielnej pracy badawczej uroczyście ślubowali służyć dobru człowieka i brać pod uwagę wszystkie dające się racjonalnie przewidzieć konsekwencje swoich badań. Przysięga taka – na wzór przysięgi Hipokratesa wymaganej od studentów medycyny rozpoczynających praktykę lekarską – zachowując charakter symbolicznej deklaracji, stwarzałaby uczonym niezajmującym się na co dzień filozofią moralności okazję do poszerzonej refleksji nad konsekwencjami ich poczynień naukowych. Rotblat z uznaniem przywołuje treść ślubowania wprowadzonego przez grupę studentów należących do organizacji „Pugwash” w Stanach Zjednoczonych, w którym młody naukowiec przyrzeka pracować dla lepszego świata, nie wykorzystywać wiedzy w celu przynoszącym szkodę ludziom bądź środowisku naturalnemu, zwracać uwagę na implikacje etyczne badań naukowych przed przystąpieniem do ich realizacji oraz uznawać indywidualną odpowiedzialność za pierwszy krok na drodze do światowego pokoju.

Redaktor książki *Etyczne problemy wynikające z rozwoju nauki* podzielił

materiał z konferencji zorganizowanych przez Komitet Etyki w Nauce na sześć bloków tematycznych. Każdy z bloków-rozdziałów zamknięty został podsumowującym komentarzem. Rozdziały dotyczą kolejno: zagrożeń etycznych związanych z rozwojem informatyki, zagadnienia ochrony własności intelektualnej, etycznych problemów historiografii, problemów etycznych prawodawstwa, komercjalizacji nauki w warunkach globalnego rynku oraz relacji nauk przyrodniczych, bioetyki i biopolityki.

Zakres zaprezentowanych zagadnień etycznych związanych z działalnością naukową jest zatem bardzo szeroki. Obejmuje najpierw zagrożenia dla człowieka, które wiążą się z rozwojem informatyzacji społeczeństw. Autorzy artykułów dostrzegają wielopłaszczyznowy charakter problemów generowanych przez rozwój sieci mediów elektronicznych. Pytają na przykład o to, czy wzrost ilości informacji i łatwość dostępu do niej przekłada się w społeczeństwie na wzrost rzetelnej wiedzy, opartej na faktach, a nie na służących często interesom rządów państw czy partii politycznych interpretacjach tych faktów. W artykule *Demokracja i autonomia jednostki w globalnej infrastrukturze informacyjnej* Agnieszka Lekka-Kowalik dokonuje moralnej oceny konsekwencji, jakie dla jednostki i społeczeństwa ma komputeryzacja różnych sfer życia człowieka. Autorka nie godzi się z tezą, iż sam rozwój informatyzacji automatycznie przekłada się na większą autonomię jednostek w społeczeństwie i służy promowaniu racjonalnej demokracji. Jej zdaniem postępująca informatyzacja promuje raczej formalną demokrację i formalną autonomię jednostki, ułatwiając przykładowo system głosowań

wyborczych. Nie służy natomiast wymianie argumentów w ramach dyskursu – prowadzonego w społeczeństwie czy też w jego organie przedstawicielskim – który w racjonalnie budowanym systemie demokratycznym z zasady poprzedzać powinien rozstrzygający akt głosowania.

Ważne zagadnienia etyczne wiążą się z kwestią ochrony własności intelektualnej. Janusz Barta i Ryszard Markiewicz w artykule *Węzłowe zagadnienia ochrony własności intelektualnej w jednoczącej się Europie* analizują sytuację prawną w Unii Europejskiej w zakresie ochrony dorobku intelektualnego. Autorzy cytują fragment artykułu 27. Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, w którym uznano, iż każdy człowiek cieszy się prawem do ochrony moralnych i materialnych korzyści wynikających z jego wszelkiej działalności naukowej, literackiej czy artystycznej. Zapis ten został sprecyzowany w licznych unormowaniach prawnych przyjętych w Unii Europejskiej. Autorzy zauważają jednak, iż szybki rozwój technologii informatycznych wyprzedza i będzie wyprzedzał obowiązujący stan prawny. Stąd warte popularyzacji stają się normy o charakterze zwyczaju, „dobre obyczaje” w zakresie korzystania z mediów elektronicznych. Istnieją już pewne próby kodyfikacji takich norm, na przykład w postaci zaproponowanych przez Computer Ethics Institute w Stanach Zjednoczonych dziesięciu przykazań użytkownika komputera. Wśród przykazań tych znajdują się między innymi takie: nie używaj komputera, aby szkodzić innym; nie używaj komputera, aby kraść; pomyśl o społecznych konsekwencjach programu, który piszesz.

Innym wymiarem kwestii własności intelektualnej jest niechlubny proceder popełniania plagiatów. Mimo że nieuczciwość osób zajmujących się nauką jest zawsze godna szczególnego napiętowania, to zjawisko plagiatów nie jest wolne od moralnych dylematów. Kornel Gibiński i Zbigniew Z. Herman w swoim *Komentarzu* zauważają, iż wielu uczonych postuluje dostosowanie kryteriów pozwalających uznać dzieło za plagiat do dyscypliny naukowej, której dane dzieło dotyczy. W naukach humanistycznych na przykład łatwiej jest o zbieżność w ideach czy pomysłach niż w naukach przyrodniczych. Jednak i w tych ostatnich znane są przypadki równoczesnego odkrycia pewnych faktów przez niezależnie pracujących uczonych. Autorzy *Komentarza* zwrócili uwagę na dezaprobatę – wyrażoną przez uczestników jednej z konferencji zorganizowanych przez Komitet Etyki w Nauce – dla stanowiska polskiego prawa w kwestii plagiatów, uznającego przedawnienie w karaniu za plagiat po trzech latach od jego zaistnienia. Taki stan prawny w praktyce uniemożliwia wyciągnięcie konsekwencji wobec osób, które z premedytacją przypisały sobie cudzą własność intelektualną.

W społeczeństwie demokratycznym źródłem licznych kontrowersji natury moralnej jest także proces stanowienia prawa. Czy poza systemem prawa obowiązującym w państwie czy strukturze ponadpaństwowej istnieje punkt odniesienia umożliwiający krytyczną ocenę tego prawa? W artykule zatytułowanym *Kryteria stanowienia dobrego prawa* Andrzej Zoll udziela pozytywnej odpowiedzi na tak sformułowane pytanie. Jego zdaniem sensem każdej normy, także normy prawnej, jest wartość, do której

dana norma się odnosi. Prawodawca uznaje pewne dobra za wartościowe dla człowieka i formułuje normy mające te dobra ochraniać. Prawo – rozumiane jako zespół norm prawnych – nie daje się zatem sprowadzić do formalnej procedury uchwalania ustaw, lecz z zasady budowane jest na pewnych założeniach aksjologicznych. Zawartość tych założeń wskazuje na koncepcję człowieka przyjmowaną przez autorów systemu prawnego. Zoll wyróżnia dwa modele związku systemu wartości z porządkiem prawnym. W modelu pierwszym porządek prawny wynika z systemu wartości, a każda norma prawna musi odpowiadać systemowi wartości akceptowanemu przez prawodawcę. W modelu drugim natomiast dopuszcza się równoległe współwystępowanie dwóch systemów normatywnych: systemu wartości moralnych i systemu prawa stanowionego. Prawo stanowione nie jest aksjologicznie neutralne, a jednocześnie między systemem wartości a normami prawa nie zachodzi relacja wynikania. Zdaniem Zolla nie do przyjęcia jest model pierwszy. Wynika to z faktu, iż cele systemu wartości i systemu prawa różnią się od siebie. Normy moralne pomagają człowiekowi odróżniać dobro od zła w wymiarze życia osobistego, uczą też szacunku dla wolności i praw innych osób. Normy prawne zaś mają zagwarantować pokojowe współżycie osób tworzących jedno społeczeństwo, a wyznających różne systemy wartości. Profesor Zoll uznaje, iż w kręgu cywilizacji europejskiej, opartej na greckiej filozofii, rzymskim prawodawstwie i chrześcijańskiej etyce, do wartości podstawowych należą godność człowieka, rozumiana jako wartość przyrodzona i niezbywalna, oraz dobro wspólne społeczeństwa.

Wartości te winny zostać wpisane do konstytucyjnych aktów prawnych, a zespół ustaw winien doprecyzować to, jakie działania naruszają godność człowieka i dobro wspólne.

W kontekst etycznych zagadnień związanych ze stanowieniem prawa wpisuje się również artykuł Tomasza Gizberta-Studnickiego *Sprawiedliwość proceduralna w procesie tworzenia prawa*. Autor zwraca w nim uwagę na istotny, często społecznie niedoceniany etap w uchwalaniu prawa na sposób demokratyczny. Podkreśla on, iż demokratyczny proces prawotwórczy opiera się na dyskursie angażującym wszystkich zainteresowanych obywateli, a nie na monologu zwolenników jednej opcji politycznej. W realiach społeczeństwa demokratycznego możliwość publicznego wyrażania swojego stanowiska decyduje o realnym udziale w toczącym się dyskursie społecznym. T. Gizbert-Studnicki dostrzega dwojakie zagrożenia dla wolnego dyskursu społecznego w Polsce. Z jednej strony – pyta – czy mieszkańcy Polski stanowią społeczeństwo obywatelskie, którego członkowie chcą wpływać na kształt życia społecznego? Z drugiej strony – czy w naszym kraju organizacje społeczne, także te niewielkie, na przykład związane z działalnością samorządów, mają dostęp do mediów gwarantujący im możliwość prezentowania swoich racji czy postulatów? Aby dyskurs prowadzony w społeczeństwie mógł zostać uznany za konstruktywny, muszą być spełnione pewne warunki. T. Gizbert-Studnicki zalicza do nich: poszanowanie praw logiki przez uczestników dialogu społecznego, odwoływanie się w dyskusji do argumentów racjonalnie uzasadnionych, zdolność do rewidowania własnych poglą-

dów w toku dyskusji, jak również szczerść, polegającą na odwoływaniu się wyłącznie do argumentów, które samemu uznaje się za wiarygodne.

W końcowej części książki *Etyczne problemy wynikające z rozwoju nauki* postawiono pytania filozoficznie najbardziej zaawansowane, dotyczące relacji między naukami przyrodniczymi a bioetyką i biopolityką. Czy społeczeństwo demokratyczne winno godzić się na rozstrzyganie istotnych problemów bioetycznych przez wąskie kręgi komitetów etyki powoływanych najczęściej poza parlamentem, na przykład przez organy władzy wykonawczej? Czy racjonalne jest posługiwanie się terminem „bioetyka” bez jednoczesnego odwołania się do określonej koncepcji osoby ludzkiej? Andrzej Paszewski, s. Barbara Chyrowicz i ks. Helmut Juros – autorzy artykułów zawartych w tym rozdziale – na oba pytania udzielili odpowiedzi negatywnej.

W artykule *Osoba zabłąkana w debacie bioetycznej* A. Paszewski podkreśla, iż pojęcie osoby, a zatem i pojęcie praw przysługujących człowiekowi z racji bycia osobą, mają genezę filozoficzną i nie dają się skonstruować w oparciu o wyniki badań nauk przyrodniczych. Autor zauważa, iż znaczna grupa etyków posługuje się wprawdzie pojęciem osoby, ale uzależnia przyznanie jednostce ludzkiej statusu osoby od posiadania przez nią określonych cech. W deskryptywnych teoriach osoby przenosi się na grunt filozofii pewne dane nauk przyrodniczych, uogólnia się je i na tej podstawie arbitralnie wyznacza się początek i koniec osobowego istnienia człowieka. Arbitralność ta na pewno nie daje się uzasadnić w ramach badań przyrodniczych (pomijając technologię klonowania, genetyczny początek nowego orga-

nizmu ludzkiego ma miejsce w momencie zapłodnienia komórki jajowej), a nie widać też przekonujących argumentów filozoficznych, które uzasadniłyby pojawienie się nowej jakości – osobowego istnienia – w pewnym momencie życia ludzkiego organizmu.

Siostra Chyrowicz, w artykule zatytułowanym *Bioetyka: kolejny etap sporu o istotę człowieczeństwa*, zajmuje podobne stanowisko. Jej zdaniem nie jest możliwe rozwijanie refleksji bioetycznej bez solidnego osadzenia jej w danych antropologii filozoficznej. Cytując amerykańskiego filozofa moralności G. Meilaendera, siostra Chyrowicz dodaje, iż odchodząc od pogłębionej refleksji nad istotą człowieczeństwa, bioetyka zagubiła swoją „duszę”. Przyjmując natomiast świadomość za kryterium bycia osobą, dodatkowo zatraciła „ciało”, gdyż przeoczyła podstawowy fakt: człowiek to istota, której świadomość – w realiach doczesnego życia – nie istnieje bez ciała.

W artykule zatytułowanym *Biopolityka: etyzacja polityki czy polityzacja etyki*, porównując ustawodawstwa Stanów Zjednoczonych i Republiki Federalnej Niemiec, ksiądz Juros stwierdza, iż Amerykanie bardzo liberalnie podszli do kwestii zapłodnienia in vitro, badań genetycznych i eugeniki. Znaczna część społeczeństwa amerykańskiego akceptuje tak zwaną eugenikę pozytywną, która polega na selekcji preinplantacyjnej zarodków nie ze względu na posiadane przez nie choroby genetyczne, ale z powodu oczekiwań rodziców, którzy chcą określać płeć, stopień inteligencji czy nawet kolor oczu swojego dziecka. Autor zauważa, iż społeczeństwa europejskie, w tym społeczeństwo niemieckie, zapewne w związku z historyczną pamięcią o działaniach eugenicznych

podejmowanych przez nazistów podczas drugiej wojny światowej, z dużym dystansem podchodzą do wszelkich działań eugenicznych. Chociaż badania preimplantacyjne ciągle jeszcze podlegają w Europie znacznym ograniczeniom prawnym, to jednak i tutaj daje o sobie znać mocna tendencja do polityzacji etyki i do wyprowadzania poza struktury parlamentarne zagadnień istotnie ważnych dla całego społeczeństwa. Ich rozważanie powierza się często radom i komisjom etycznym, których działalność rządzący traktują jako swoiste alibi dla swoich własnych poczynań. Obecność takich gremiów – zdaniem księdza Jurosa – wskazuje na pewien deficyt demokracji w życiu społecznym, a często ujawnia też brak woli rządów do podjęcia rzeczywistego dyskursu na tematy tak ważne dla społeczeństwa, jak choćby zapłodnienie *in vitro* czy badania z wykorzystaniem komórek macierzystych.

Konferencje zorganizowane przez Komitet Etyki w Nauce przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk w latach 1999-2002 gromadziły uczonych reprezentujących różne środowiska naukowe z całej Polski. W celu dokonania pewnej syntezy zaprezentowanych stanowisk, uzasadnione wydaje się wyróżnienie trzech płaszczyzn, na których uczestnicy konferencji umiejscawiali swoje analizy zagadnień etycznych związanych z rozwojem nauki. Najczęściej, szczególnie na etapie formułowania wniosków, odwoływano się do kontekstu prawnego badań naukowych. Drugą płaszczyznę można nazwać socjologiczną, gdyż autorzy często opisywali po prostu różne stanowiska w kwestiach etycznych związanych z rozwojem nauki, zajmowane przez uczonych bądź też przez ogół społeczności. Trzecia w końcu płaszczyzna

refleksji obecna w wypowiedziach uczestników konferencji objęła analizę argumentacji wykorzystywanej przez osoby biorące udział w dyskusjach na temat moralnych aspektów rozwoju nauki. Niektórzy spośród autorów wprost odwoływali się do argumentów ściśle antropologicznych i wskazywali na nieuchronność wprowadzenia refleksji filozoficznej do dyskursu z zakresu etyki badań naukowych.

Wieloaspektowość w analizach dotyczących kwestii moralnych wydaje się być cechą *a priori* pozytywną. Wymienione trzy płaszczyzny, na których w książce *Etyczne problemy wynikające z rozwoju nauki* analizowane są problemy etyczne związane z rozwojem nauki, winny być jednak ze względów metodologicznych wyraźnie odróżniane. Jeżeli w prezentowanej argumentacji ujęcia prawne, socjologiczne i filozoficzne przenikają się i traktowane są jako równoważne, to zawsze należy postawić pytanie o to, jak dany autor rozumie nie samą etykę badań naukowych, ale etykę w ogóle. Wydaje się, iż właśnie w kwestii metodologicznej – jaką jest sposób rozumienia refleksji etycznej – autorzy artykułów zamieszczonych w książce najbardziej się między sobą rozchodzą. Wyraźnym przykładem tego rozejścia się jest samo już rozumienie terminu „wartość”, którym się posługują.

Gdy profesor Zoll w swoim artykule poddaje krytyce to stanowisko w filozofii prawa, w ramach którego utrzymuje się, iż akty prawne winny się cechować aksjologiczną neutralnością, wskazuje on na fakt, że sensem każdej normy jest wartość, do której dana norma odnosi. Wartość rozumie jako dobro rozpoznawane przez ustawodawcę i domagające się ochrony. Wartością podstawową –

stwierdza Zoll – jest w cywilizacji grecko-rzymsko-judeochrześcijańskiej przyrodzona i niezbywalna godność człowieka, która nie może podlegać ograniczeniom ze strony prawa stanowionego. Czy zatem jest tak, że jeśli w innych, pozaeuropejskich kręgach kulturowych godność człowieka nie jest uznawana za wartość, to automatycznie wartością być przestaje? Autor artykułu *Kryteria stanowienia dobrego prawa* wydaje się twierdząco odpowiadać na tak postawione pytanie, stwierdza bowiem, że „przy ustalaniu zakresu norm przedkonstytucyjnych trzeba brać [...] pod uwagę wielość różnych systemów etycznych akceptowanych w danym społeczeństwie. Konstytucja i oparty na niej porządek prawny musi być adresowany do wszystkich obywateli i osób tworzących wspólnotę” (s. 139). Teza, iż „różne systemy etyczne” pozostają równowalenne, chyba że podważają wartości podstawowe innych systemów, daje się obronić wyłącznie na wysokim stopniu swojej ogólności, i to w zakresie spraw, które dla człowieka tak naprawdę są mało istotne. Tam, gdzie chodzi o sprawy dużej wagi – na przykład o odpowiedź na pytanie, kiedy zaczyna się ludzkie życie – tak zwane systemy etyczne udzielają zróżnicowanych odpowiedzi, mniej lub bardziej uzasadnionych, opartych na lepszej lub gorszej argumentacji, racjonalnych bądź też arbitralnych. Utrzymywanie, iż prawnik-ustawodawca nie ma kompetencji do rozstrzygnięcia o jakości argumentów przedstawianych w „systemach etycznych” i że uznawanie jakiegokolwiek dobra za wartość wynika z kontekstu kulturowego, grozi stanem niebezpiecznej schizofrenii aksjologicznej wśród ustawodawców, przed którą w innych miejscach sam Zoll zdaje się przestrze-

gać. Poza tym mocne zrelatywizowanie wartości do kontekstu cywilizacyjnego stawia poważny znak zapytania nad ważnością norm zawartych w takich aktach prawa międzynarodowego, jak Powszechna Deklaracja Praw Człowieka.

O ile w prawniczym rozumieniu wartości, odsyłającym nas do określonego kontekstu kulturowego, mamy jeszcze do czynienia z uznaniem istnienia dóbr relatywnie obiektywnych, to w ujęciu socjologicznym, napotykając na termin „wartość”, winniśmy myśleć raczej o przekonaniach pewnych ludzi na temat wartości, niż oczekiwać odpowiedzi na pytania typu: dlaczego życie człowieka określa się mianem wartości podstawowej? Znamienne jest, że w ujęciach socjologicznych nie ma miejsca na dyskurs i racjonalną ocenę argumentów, jakimi uzasadnia się uznanie za wartość takiego czy innego dobra. W artykule zatytułowanym *Nowe możliwości nauki i techniki jako wyzwania moralne* Lech W. Zacher, powołując się na jeden ze słowników socjologicznych, uznaje, iż wartości to szeroko rozumiane dobra „dodatnio lub ujemnie oceniane lub aprobowane czy odrzucane” (s. 194); wartości społeczne natomiast to przekonania „podzielane i uznawane w systemach kulturowych ludzkich zbiorowości dotyczące norm zachowań i hierarchii wartości” (s. 195). Wartością staje się zatem to, co człowiek należący do określonej kultury na pewnym etapie swojego życia za wartość uznaje.

Zasadne wydaje się przywołanie w tym miejscu klasycznego, wypracowanego w starożytnej Grecji rozróżnienia typów ludzkiej wiedzy. Pierwszy typ, określane mianem episteme, obejmuje te sądy człowieka, które mają uzasadnienie racjonalne i są (niemal) pewne.

Drugi typ wiedzy obejmuje ludzkie przekonania czy też przed-sądy wygłaszane przez człowieka bez dostatecznego ich uzasadnienia lub też w ogóle bez troski o ich uzasadnienie. Nie trzeba dodawać, iż wiedzy tej – określanej mianem doxa – nie darzono zbyt dużym szacunkiem. Stosując wspomniany podział do tez współczesnej socjologii na temat wartości, stwierdzić trzeba, iż zgodnie z metodą swojej nauki socjolog pozostaje – i pozostać musi – badaczem przekonań wyznawanych przez ludzi, a nie tego, co określa się mianem wartości w filozofii moralności.

Opisane trudności ze sprecyzowaniem znaczenia pojęcia wartości moralnych w ramach prawodawstwa czy socjologii są jedynie potwierdzeniem tezy sformułowanej w książce *Etyczne problemy wynikające z rozwoju nauki* przez s. B. Chyrowicz, A. Paszewskiego i ks. H. Jurosa. Bez rzetelnej dyskusji na temat rozumienia człowieka, jego osobowej godności i wpływających z tej godności postulatów moralnych, bez uznania, iż dyskusja taka toczyć się może i toczyć się powinna, gdyż moralność nie jest aracjonalną dziedziną życia ludzkiego, nie sposób rozpocząć analiz zagadnień szczegółowych, takich jak ocena moralna przerywania ciąży, zapłodnienia in vitro, badań nad komórkami macierzystymi czy klonowania.

Zarzutem wobec takiego sformułowania problemu etyki będzie z pewnością wskazanie na istnienie wielu szkół filozoficznych, w tym etycznych, głoszących przecież sprzeczne sądy na temat tego, jakie działania naruszają godność ludzką, a jakie jej nie naruszają. Zarzut ten nie podważa jednak założenia, które godzą się przyjąć osoby podejmujące filozoficzny dyskurs na tematy etyczne.

Założeniem tym jest zaufanie do poznawczych możliwości człowieka i jego chęci dochodzenia do prawdy po to, aby przy prawdzie poznanej pozostać, nawet jeśli okaże się ona trudna czy niepopularna. Interesująca teza, którą głoszą niektórzy spośród autorów artykułów zawartych w książce, brzmi zatem następująco: zanim zaczniemy formułować sądy na temat szczegółowych zagadnień etycznych, musimy zatrzymać się nad kwestiami antropologicznymi i z dobrą wolą podjąć dialog z osobami, które tez naszej antropologii nie przyjmują.

Na koniec kilka uwag o charakterze formalnym na temat książki *Etyczne problemy wynikające z rozwoju nauki*. Nie wiadomo dlaczego wszystkie wyrazy w tytułach artykułów zamieszczonych w książce zapisano dużą literą. Zasada, zgodnie z którą słowa tytułów pisze się dużymi literami, bywa stosowana w języku angielskim; reguły polskiej pisowni natomiast nie przewidują takiej możliwości. Uwaga druga dotyczy zamieszczonego w książce artykułu J. Rotblata *Przysięga Hipokratesa dla uczonych*. Jak we „Wstępie” stwierdza redaktor książki, artykuł ten stanowi tłumaczenie tekstu opublikowanego w czasopiśmie „Science” w roku 1999 (por. s. 8). Rzetelność wydawnicza zawsze domaga się podania oryginalnego tytułu tłumaczonego artykułu, jak również wskazania na jego tłumacza. Informacji tych zaś w odniesieniu do tekstu J. Rotblata nie znajdujemy.

Nie ulega wątpliwości, iż książka *Etyczne problemy wynikające z rozwoju nauki*, podejmując kwestie społecznie doniosłe, stanowi cenne źródło informacji na temat dylematów moralnych, które w ostatnich latach żywo dyskutowane były w polskim środowisku naukowym.